

ŚW. AUGUSTYN  
Z HIPPONY



WYZNANIA  
ŚWIĘTEGO  
AUGUSTYNA

Tytuł oryginału: The Confessions of St. Augustine

Tłumaczenie: Michał Bohusz Szyszko

ISBN: 978-83-289-3366-8

Copyright © 2026 by Helion S.A.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[onepress.pl/user/opinie/wyzswa](https://onepress.pl/user/opinie/wyzswa)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [onepress@onepress.pl](mailto:onepress@onepress.pl)

WWW: [onepress.pl](https://onepress.pl) (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- **Lubię to!** » Nasza społeczność

# Księga I

*Święty Augustyn wspomina pierwsze lata swego życia do roku piętnastego, poprzedziwszy opowiadanie gorącym wezwaniem do Boga. Wyznanie przewinień wieku niemowlęcego i dziecięcego. Większa skłonność do gier i do swawolnych uciech niż do nauk, charakteryzująca wiek dziecięcy Świętego.*

## **Rozdział 1**

*Natchniony duchem objawienia Chrystusowego szuka Boga, poznaje Go i wielbi*

Wielki jesteś, Panie, i bardzo chwalebny: wielka moc Twoja, a mądrości Twojej miary nie ma. I dlatego chwalić Cię chce człowiek, drobna cząstka Twojego stworzenia. Chociaż nosi on na sobie piętno śmiertelności, a w głębi serca uczucie swej winy i to przekonanie, że pysznym się sprzeciwiasz. Pomimo tego chce Cię chwalić, bo jest drobną cząstką Twojego stworzenia. Ty sprawiasz, że mu chwalić Cię przyjemnie, bo stworzyłeś nas dla siebie, i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie.

Oświeć mnie, Panie! Niech poznam i zrozumiem, czy Cię wzywać, czy chwalić najpierw i czy poznać, czy wzywać Cię najpierw należy? Lecz któż, nie znając, wzywać Cię będzie? Nie znając Cię bowiem, może wzywać coś innego w miejsce Ciebie. Czyli raczej trzeba Cię wzywać, żeby Cię poznać. Ale jakże człowiek będzie wzywać tego, w którego nie uwierzył, albo jak uwierzy bez przepowiadającego? Zatem chwalić Cię będą ci, którzy Cię szukają. Szukający bowiem Go znajdują; a ci, którzy znajdują, chwalić Go będą. Niech Cię więc szukam, Panie,

wzywając Cię, i wzywam, wierząc w Ciebie; jesteś nam bowiem objawiony. Niechaj Cię wzywa, Panie, moja wiara, którą mi dałeś, którą natchnąłeś mnie przez wcielenie swojego Syna, przez pośrednictwo objawiającego nam Ciebie.

## **Rozdział 2**

*Stwierdza, że Bóg, do którego dąży wezwaniem,  
jest w nim, a on w Bogu*

Ale jakże wezwę Boga swego, Boga i Pana mego! Oto wezwę Go w samego siebie, gdy wzywać Go będę. Lecz gdzie jest we mnie miejsce, gdzie mógłby wstąpić we mnie mój Bóg? Gdzież wstąpi we mnie Bóg, Bóg, co uczynił niebo i ziemię? Azaliż jest we mnie cokolwiek, co by mogło objąć Pana Boga mego? Azaliż niebo i ziemia, które stworzyłeś i w których mnie stworzyłeś, mogą Cię objąć? Czy też ponieważ bez Ciebie nie byłoby nic z tego, co jest, wszystko, co jest, Cię obejmuje? A ponieważ i ja jestem, dlaczegóż żądam, żebyś wstąpił we mnie, ja, którego by nie było, gdyby Ciebie nie było? Bowiem nie jestem już w piekle, a Ty nawet tam jesteś. Bo jeśli zstąpię do piekła, i tam będziesz. Nie byłoby mnie więc, nie byłoby mnie zupełnie, gdyby Ciebie we mnie nie było; czy raczej nie byłoby mnie, gdyby nie było mnie w Tobie, z którego jest wszystko, przez którego jest wszystko, w którym jest wszystko. Ale i tak nawet, Panie, i tak nawet, gdzież Cię wezwę, skoro jestem w Tobie? Albo skąd wstąpisz we mnie? Jest gdzieś miejsce poza niebem lub ziemią, dokąd bym się mógł udać, ażeby tam wstąpił we mnie Bóg, który rzekł: „Niebo i ziemię Ja napełniam”?

## **Rozdział 3**

*Pan Bóg w ten sposób jest wszędzie cały,  
że żadna rzecz nie obejmuje Go całego*

Czy obejmują Cię niebo i ziemia, które Ty napełniasz? Czy też napełniasz i pozostajesz jeszcze? Gdyż one Cię nie obejmują. I gdzież się

podziewa to, co po napełnieniu nieba i ziemi z Ciebie pozostaje? Czy też nie masz potrzeby, żeby czymkolwiek być objęty, Ty, co obejmujesz wszystko? Gdyż to, co napełniasz, obejmując, napełniasz. Naczynia bowiem, które są pełne Ciebie, nie zatrzymują Cię, bo choć się rozbijają, Ty się nie wylewasz, a kiedy się wylewasz na nas, nie spadasz, ale nas podnosisz i nie rozlewasz się, lecz nas w jedno skupiasz.

Ale Ty, który wszystko napełniasz, czyż całym sobą napełniasz wszystko? Czy też skoro wszystko nie może Cię całego objąć, to cząstkę Ciebie obejmuje i czy obejmuje tę samą cząstkę? Czy też pojedyncze istoty — pojedyncze cząstki, to znaczy większe istoty obejmują większą cząstkę Ciebie, a mniejsze mniejszą? Są więc w Tobie jedne części większe, inne mniejsze? Czy też wszędzie cały jesteś, a żadna rzecz Ciebie całego nie obejmuje?

#### **Rozdział 4**

*Majestat Boży i Jego doskonałości  
są niewypowiedziane dla języka stworzonego*

Czymże więc jesteś? Boże mój! Czym, jeżeli nie Panem i Bogiem? Bo któż jest Panem oprócz Pana albo jaki jest Bóg oprócz Boga naszego. Najwyższy, najlepszy, najpotężniejszy, najwszechmocniejszy, najlitościwszy i najsprawiedliwszy, najbardziej tajemny i obecny, najpiękniejszy i najmocniejszy, jednostajny i rozumem nieobjęty, niezmienny, zmieniający wszystko, nigdy nowy, nigdy stary, odnawiający wszystko i do starości przywodzący pysznych, gdy o tym nie wiedzą; zawsze czynny, zawsze spokojny, zbierający i niepotrzebujący, noszący i napełniający, i chroniący, dający początek i wzrost i prowadzący do doskonałości, szukający, choć niczego Ci nie brakuje! Kochasz, a nie pałasz; zawzięty jesteś, a nie jesteś miotany niepokojem; żalujesz, a nie bolejesz; gniewasz się, a nie jesteś poruszony; zmieniasz dzieła, a nie zmieniasz swych wyroków; przyjmujesz, coś znalazł, a nigdy nie utracił; nigdy nie jesteś potrzebujący, a cieszysz się z zysków; nie jesteś chciwy,

a lichwy żądasz; żądasz opłaty, ażebyś był winien, a któż ma cokolwiek, co by nie było Twoje? Oddajesz długi, nikomu niedłużny; odpuszczasz to, co Tobie ktoś winien, nie tracąc nic z tego, co Ci się należy.

Ale cóżem powiedział o Tobie? Boże mój, życie moje, słodczy moja święta! Albo któż cokolwiek powie, gdy mówi o Tobie, a jednak biada tym, którzy o Tobie nie mówią, bo nawet jeśli dużo mówią, niemi są.

## Rozdział 5

*Prosi o łaskę światła i miłości, by poznaniem i miłowaniem mógł dojrzeć oblicze Boże i wymodlić u Niego przebaczenie win*

O, kiedyż mi będzie dozwolone odpocząć w Tobie? Kiedyż wstąpisz do mojego serca i upoisz je tak, że zapomnę o swojej nędzy, a Tobą, jedynym moim dobrem, cieszyć się nie przestanę? Czymże jesteś dla mnie? O, spuść na mnie promień swej łaski, a powiem. Czymże ja sam dla Ciebie jestem, żeś rozkazał mi kochać siebie? A jeśli Cię nie kocham, Ty się gniewasz i grozisz mi niedolą bez granic i miary. Małą samo to jest niedolą nie kochać Cię? Biada mi, gdybym Cię nie kochał! O, przez litość, Boże mój, powiedz, czym Ty jesteś dla mnie. Powiedz mojej duszy: „Jam jest zbawieniem twoim”. Powiedz tak, ażebym usłyszał. Oto uszy serca mojego zwrócone ku Tobie, Panie! Przeniknij do jego głębi i powiedz: „Jam jest zbawieniem twoim”. O, niech za głosem tym pobiegnę i złączę się z Tobą. Nie ukrywaj przede mną swojego oblicza. Niech umrę, ażebym żył, ażebym widział Twoje oblicze.

Ciasny jest domek mojej duszy, ale wstąp weń, a przestronny się stanie; schylony ku upadkowi, ale Ty go naprawisz. Wyznamę i wiem, że wiele tam jest, co może razić Twoje oczy, ale któż go czystym uczyni albo do kogo, prócz Ciebie, zawołam: „Uchybienia — któż znać może? Ukryte błędy odpuść mi!”.

Uwierzyłem, dlatego mówiłem: Ty wiesz, Panie, czyż nie wyznałem Ci swoich przewinień, a Tyś mi odpuścił bezbożność mojego serca. Nie

będę się z Tobą spierał, Panie, bo Ty jesteś prawdą, a ja nie chcę oszukiwać samego siebie, ażeby kłamała moja nieprawość. Nie będę więc się z Tobą prawował, bo jeśli będziesz patrzył na nieprawości, Panie, o Panie, któż wytrzyma?

## Rozdział 6

*Spowiada się przed obliczem Bożym ze swego dzieciństwa.  
Wychwala opatrzność miłość i dobroć Ojca Niebieskiego,  
przez którego i z którego wziął początek i czerpać będzie na wieki żywot*

Chociaż ja ziemia i popiół, pozwól mi jednak mówić przed Twoim obliczem, Boże miłosierny! Pozwól mi mówić, bo oto przed miłosierdziem Twoim, a nie przed człowiekiem, który mógłby mnie wyśmiać, mówię. I Ty może się ze mnie naśmiewasz, ale nawrócisz się i zlitujesz.

I cóż chcę powiedzieć? Panie Boże mój! Oto że nie wiem, skąd przybyłem tu, do tego życia śmiertelnego czy śmierci żyjącej, nie wiem, jak to mam nazwać. Zaraz po moim przyjściu na świat miłosierdzie Twoje przyjęło mnie w swoje objęcia i poczęło mnie mlekiem karmić, jak słyszałem o tym od rodziców mojego ciała, z którego i w którym ukształtowałaś mnie w porządku czasów, gdyż ja sam o tym nie mogę pamiętać. Nie matka ani mamka moja napełniały sobie piersi mlekiem, ale Ty przez nie dawałaś mi niemowlęcy pokarm, według raz ustanowionego Twojego porządku i bogactw wszędzie, aż do krańców stworzenia, rozsianych. Twoim też darem było, że nie chciałem więcej, niż dawałaś, i że ci, co mnie karmili, chcieli mi dawać to, co im dawałaś; chcieli bowiem dawać mi przez to uczucie rozsądkiem mierzone, w które obfitowali z daru Twojego; gdyż od Ciebie wszystkie dobra pochodzą, a z Boga mojego całe moje zbawienie. Przekonałem się o tym później, gdy mnie wzywałaś przez to wszystko, co nam dajesz wewnątrz i na zewnątrz; bo tylko wtedy umiałem ssać i spokój zachować, gdy coś zmysłom moim przyjemność sprawiało, a płakać, gdy mi coś dolegało.

Następnie śmiać się zacząłem, najpierw we śnie, później czuwając. I o tym się od innych dowiedziałem i uwierzyłem, bo widzę, że podobnie czynią inne niemowlęta; sam zaś o tym nie pamiętam.

Wreszcie powoli zacząłem rozpoznawać, gdzie jestem, i chciałem dać poznać swoje potrzeby tym, przez których by mogły zostać spełnione, i nie mogłem, bo te były wewnątrz mnie, a oni na zewnątrz, i żadnym swoim zmysłem nie mogli wstąpić do mojej duszy. Dlatego członkami i głosem starałem się wydawać jakiegokolwiek znaki odpowiadające moim potrzebom, które jednak tłumaczyć ich nie mogli; dlatego gdy mnie nie słuchano — czy to nie rozumiano, czy to spełnienie mojej potrzeby mogłoby mi przynieść szkodę — gniewałem się, że starsi mi nie ulegali, że wolni mi nie służyli; i płaczem mściłem się na nich. Takie są niemowlęta, które mi się poznać zdarzyło; i one, nie wiedząc, więcej mnie nauczyły o tym, jaki byłem, niż ci, którzy mnie wychowali, chociaż widzieli, jaki byłem.

I oto niemowlęctwo moje przeminęło, a ja żyję; Ty zaś, Panie, zawsze żyjesz i nic w Tobie nie umiera, bowiem przed początkiem wieków i przed wszystkim, co tylko jakkolwiek wyobrazić sobie można, że istniało, Ty jesteś i Bogiem, i Panem wszystkiego, co stworzyłeś. W Tobie trwają przyczyny wszystkich rzeczy nietrwałych, w Tobie trwają niezmiennne początki wszystkich rzeczy niezmiennych, w Tobie żyją odwieczne załączki wszystkich rzeczy przemijających i rozumu pozbawionych.

Powiedz mi, Boże miłosierny, powiedz błagającemu i biednemu słudze swemu, czy niemowlęctwo moje nastąpiło po innym jakimś wieku, który przeminął, czy tym wiekiem jest czas, przez który zostawałem w łonie mej matki? Bo i o tym wieku mówiących nieco słyszałem i sam ciężarne kobiety widziałem. Ale co było ze mną przed tym wiekiem, powiedz, słodczy moja, Boże mój! Byłemże gdziekolwiek, w jakimkolwiek stanie? Nie ma nikogo, kto by mi o tym opowiedział; ani ojciec,

ani matka nie mogli mi nic o tym powiedzieć, ani doświadczenie innych, ani moja pamięć nauczyć mnie tego nie mogą. A może się naśmiewasz ze mnie, że o to pytam, i chcesz, żebym Cię chwalił i wyznawał Ci to, co wiem i co poznałem?

Będę wyznawał Ci, Panie nieba i ziemi, chwałę Ci oddając z poczęcia i niemowlęstwa mojego, których nie pamiętam, ale których należy się domyślać z przykładu innych i z wiary, jaką w wielu rzeczach nas się tyjących należy dawać piastunkom naszym.

Wówczas więc byłem już i żyłem, a przy końcu niemowlęstwa starałem się już przez znaki dawać innym do zrozumienia swoje potrzeby. Skądże istota taka początek wzięła, jeżeli nie z Ciebie, Panie! Czyliż ktokolwiek jest twórcą samego siebie? Czy też jest gdzieś indziej źródło życia, które wpływa w nas i nas ożywia, a nie Ty nas tworzysz, Panie, dla którego być i żyć to to samo? Albowiem w najwyższym stopniu być i w najwyższym stopniu żyć — to właśnie Ty jesteś; jesteś bowiem najdoskonalszy i niepodlegający żadnej zmianie. Dzień dzisiejszy nie przemija dla Ciebie, a jednak przemija w Tobie, gdyż w Tobie wszystkie nasze dni przemijają; nie mogłyby one upływać, gdybyś Ty ich w sobie nie zawierał. A ponieważ lata Twoje nie ustają, *lata Twoje dzień dzisiejszy*. I jakże wiele dni naszych i Ojców naszych przeminęło w Twoim dniu dzisiejszym i od niego otrzymało swój bieg i swoją trwałość! I inne przeminą jeszcze i także otrzymają od niego swój bieg i trwałość, Ty zaś ten sam jesteś, a wszystko jutrzejsze i to, co później ma nastąpić, i wszystko wczorajsze i to, co dawniej przeszło, dzisiaj czynisz, to dzisiaj uczyniłeś.

Cóż mnie obchodzić może, jeżeli ktoś mnie nie pojmuje? Niech się uśmiecha, mówiąc: „Cóż to ma znaczyć?”. Niech się raduje w sobie i niech woli raczej, nie znajdując rozwiązania tej tajemnicy, znaleźć Ciebie, niż zbadawszy ją, Ciebie nie znaleźć.

## Rozdział 7

*Skarży się z boleścią na ludzką nędzę, która już od niemowlęstwa podległa jest grzechowi, gdyż w nieprawościach i grzechach poczęty bywa przez swoją matkę każdy człowiek*

Wysłuchaj mnie, Panie, i obróć swój gniew przeciw grzechom ludzi. Człowiek to mówi i Ty się zlituj nad nim: bo Ty go uczyniłeś, a grzechu w nim nie uczyniłeś.

Któż mi przypomni grzechy mojego niemowlęstwa? Bo nikt w obliczu Twoim nie jest czysty od grzechu, nawet niemowlę, które liczy zaledwie jeden dzień życia na ziemi. Któż mi przypomni? Czy może jedno z tych niemowląt, w których widzę to, czego o sobie nie mogę pamiętać? Czymże więc wówczas grzeszyłem? Czy nie tym, że płacząc, pragnąłem chciwie pokarmu? Bo jeśli bym dzisiaj z podobną chciwością żądał pokarmu nie niemowlęcego, ale odpowiedniego mojemu wiekowi, jakże słusznie wyśmiany i zgromiony bym został! Wtedy dopuszczałem się rzeczy nagannych, ale że nie pojąłbym tego, w czym by mnie napominano, zwyczaj i zdrowy rozsądek nie pozwalały tego czynić. Z wiekiem wykorzeniały i precz to wyrzucamy, a nie widziałem nikogo, będącego przy zdrowych zmysłach, kto chcąc coś oczyścić, dobre rzeczy by wyrzucał. Czy i to w owym wieku było rzeczą chwalebną, że z płaczem żądałem tego, co by mi zaszkodziło, gdyby było dane? Żem się srodze gniewał na ludzi wolnych i starszych, i tych, którzy mnie zrodzili, za to, że mi nie ulegali? Że nawet bijąc, szkodzić wedle sił swoich starałem się tym, którzy, mając więcej rozumu ode mnie, nie chcieli na moje skinienie być posłuszni? A więc tylko słabość członków jest przyczyną niewinności niemowląt, a nie ich serce skażone.

Zdarzyło się i mnie widzieć niemowlę zawiścią przejęte: nie mówiło jeszcze, a już zbladłe, z gniewem w oczach spoglądało na swojego rówieśnika. Komuż się nie zdarzyło widzieć podobnych przykładów?

Matki i piastunki mają jakieś zaradcze środki na odpędzenie mogących stąd wyniknąć złych skutków.

Jestże i to niewinnością, czerpiąc z tak obfitego źródła, jakim jest pierś matki, nie chcieć w tym współtowarzysza, tak samo tego pokarmu potrzebującego i tylko dzięki niemu życie swoje utrzymać mogącego? Ale z pobłażaniem zwykliśmy na to spoglądać nie dlatego, że to jest nic nieznacząca albo mała rzecz, ale dlatego że z wiekiem przeminąć musi. I choć to zgadza się z Twoją wolą, o Panie, to jednak kiedy w kimś starszym takie wady dostrzegamy, z obojętnością znosić ich nie możemy.

Ty więc, Panie Boże mój, który dałeś życie niemowlęciu, które ciało jego zaopatrzyłeś w zmysły, spoiłeś członki w jedną całość i tej całości ozdobny kształt nadałeś, który natchnąłeś instynktem dążącym do utrzymania swej całości i nieskazitelności, Ty rozkazujesz mi chwalić Cię za to wszystko i wyznawać Ci i śpiewać imieniu Twojemu, o Najwyższy! Bo jesteś Bogiem wszechmocnym i dobrym, choć byś tylko to uczynił: a i tego nikt inny, oprócz Ciebie, uczynić nie potrafi, bo od Ciebie pochodzi wszelka zmienność bytu, od Ciebie pochodzą wszystkie kształty, bo Ty jesteś najkształtniejszy, od Ciebie pochodzi wszelki porządek rzeczy, bo Ty dla niego jesteś prawem.

Nie chciałbym, Panie, swojego wieku niemowlęcego zaliczać do dni mojego życia, które przeżyłem na tym świecie, bo nic z niego nie pamiętam i tylko mogę się domyślać z opowieści starszych ode mnie i ze sposobu życia innych niemowląt; bo co do własnej pamięci, tak samo nie pamiętam tego wieku, jak i czasu, który w łonie matki spędziłem. A zatem, *gdy w nieprawościach jestem poczęty i w grzechach poczęła mnie matka moja*, gdzież, proszę Cię, Boże mój, gdzież, Panie, ja, sługa Twój, gdzież albo kiedy byłem niewinny? Ale oto pomijam te czasy, bo po co mi zajmować się nimi, skoro żadnego śladu w mojej pamięci nie zostawiły.

## Rozdział 8

*Doszukuje się początku ludzkiej mowy i wyjaśnia jej społeczne znaczenie*

Z postępem lat z niemowlęctwa przeszedłem do wieku dziecięcego czy też raczej wiek dziecięcy zbliżył się i zastąpił we mnie wiek niemowlęcy. Wiek jednak niemowlęcy nie ustąpił, bo gdzie by się podział? A jednak już go nie było, gdyż nie byłem już niemowlęciem, które nie mówi, ale dzieckiem mówić mogącym. Pamiętam to, a jak się mówić nauczyłem, później się dowiedziałem. Nie uczyli mnie starsi pewnym porządkiem nauki, jak inne później nabywałem wiadomości, ale ja sam według zdolności, którą mnie obdarzyłeś, Boże, łzami, krzykiem i różnymi członków ruchami starałem się wyrazić potrzeby mojego serca, ażeby im zadość uczyniono; ale kiedy nie mogłem tym sposobem okazać wszystkiego, co chciałem, starałem się zatrzymywać w pamięci nazwy rzeczy, które w mojej obecności nazywano, zauważając po ruchach ciała osób mówiących, jaki wyraz jaką rzecz oznacza. Takie bowiem ruchy twarzy i innych członków, wyraz oczu oraz dźwięk głosu pokazujący poruszenia duszy, czy to w proszeniu, czy w posiadaniu, czy w odrzucaniu, czy w działaniu rzeczy, to naturalny język wszystkich ludów. Tak więc słysząc często powtarzane wyrazy, każdy użyty wedle swego znaczenia, zacząłem się powoli domyślać, jakich rzeczy są oznaką, i zmuszając swój język do ich wymawiania, zacząłem je powtarzać. Takim sposobem słowami zacząłem już swoje potrzeby tłumaczyć osobom, pomiędzy którymi się znajdowałem, i w burzliwe morza towarzysstwa ludzi głębiej zabrnąłem, zależąc od władzy rodzicielskiej i woli starszych ode mnie.

## Rozdział 9

*Narzeką na braki wychowania i na obłudny  
i niesprawiedliwy stosunek w szkole i w domu starszych do dzieci.  
Opłakuje swoje lenistwo do zajęć poważnych i do nauki i inne złe nalogi*

Boże, Boże mój! Jakże w owym wieku byłem nieszczęśliwy! Jak mylnie wpajano mi zasady! Podawano mi za wzór do naśladowania ludzi, co się ubiegali o światowe zaszczyty, co rozwijali swoje talenty, ażeby przez nie do honorów i omylnych bogactw dochodzić!

Oddano mnie do szkół, ażebym pobierał nauki, których użyteczności jeszcze, biedny, pojąć nie mogłem, a jednak byłem karany, gdy się niechętnie uczyłem. Takie surowe obchodzenie się pochwalane było przez starszych, którzy, wcześniej żyć zacząwszy, tą samą przechodzili ciernistą drogą, którą my wszyscy synowie Adama w licznych pracach i boleściach musimy przechodzić. Zdarzyło mi się jednak wtedy już spotykać z ludźmi, którzy ślali modły do Ciebie, Panie! Od nich się nauczyłem — na ile zdolności mojego umysłu mi pozwalały — poznać Ciebie. Wiedziałem już, że Ty jesteś czymś wielkim, co, nie ukazując się naszym zmysłom, może nas wysłuchać i pomoc nam przynieść. Bo jako dziecko jeszcze modliłem się do Ciebie, pomocy i ucieczko moja! Niewyraźnymi słowami zanosilem do Ciebie modły i mały, ale nie z małym uczuciem, błagałem Cię, bym nie był karany w szkole. A kiedyś mnie nie wysłuchał, *co nie było ku głupstwu memu*, śmiali się starsi, nawet sami rodzice, którzy mi pewnie niczego złego nie życzyli, z plag moich, wielkiego i ciężkiego wówczas mojego nieszczęścia.

Są wprawdzie ludzie, których nierozsądek przywodzi do wytrzymywania z dziwną stałością niesłychanych mąk; ale jestże, Panie, gdzieś dusza tak wielka, tak silnym uczuciem z Tobą spojona, jestże, pytam, dusza tak żywą miłością ku Tobie gorejąca, ażeby z równą obojętnością spoglądała na tortury, żelazne szczypce i inne podobne narzędzia mąk, dla uniknięcia których na całym świecie z bojaźnią modlą się do

Ciebie; co więcej, żeby równie się naśmiewała z tych, którzy takich mąk srodze się lękają, jak rodzice moi, obojętnie spoglądając, naśmiewali się z mąk, które cierpiałem od swoich nauczycieli? Bo nie mniej takich mąk się lękałem i z niemniejszą gorliwością Cię błagałem, ażebym mógł ich uniknąć, a jednak grzeszyłem, mniej się zajmując czytaniem, pisaniem lub inną nauką, niż tego ode mnie wymagano. Nie zbywało mi, Panie, na pamięci lub zdolności, których na ów wiek aż nadto od Ciebie miałem, ale wołałem się bawić i byłem karany przez tych, którzy to samo co ja czynili. Fraszki bowiem starszych zwą się interesami, gdy zaś dzieci się takimi zajmują, karane są przez starszych, a nikt jednych czy drugich nie żałuje.

Czy może więc człowiek zdrowo myślący pochwalić, że mnie karano za to, że dzieckiem będąc, grywałem w piłkę i często zajęty tą zabawą, opieszale uczyłem się nauk, którymi później miałbym się z większą dla siebie szkodą zajmować? Bo czy lepiej działał ów, co mnie karał, który, gdy w jakiejś dyspucie został pokonany przez swojego kolegę, znacznie bardziej się unosił gniewem i zawiścią niż ja, gdy przez swojego rówieśnika w grze dziecięcej zostałem pokonany?

## Rozdział 10

*Ubolewa nad grzesznymi popędami dzieciństwa i błaga o łaskę wyzwolenia dla tych, co znają Boga, i dla tych, co o Nim zapomnieli*

A jednak grzeszyłem, Panie Boże, rządco i twórco wszystkich rzeczy przyrodzonych, grzechów zaś tylko rządco, Panie Boże mój! Grzeszyłem, postępując przeciw nakazom rodziców i nauczycieli, gdyż mogłem później w dobrym celu użyć nauk, których oni chcieli, żebym się uczył w jakimkolwiek celu. Bo nie wybierając lepszego, byłem im nieposłuszny, wiedziony żądzą zabawy, ciesząc się pychą zwycięstwa w walkach toczonych z rówieśnikami, znajdując upodobanie w próżnych baśniach, którymi drażniono moje uszy, ażeby tym bardziej wrzały moje namiętności; również ciekawością wiedziony, chciwymi oczyma poże-

rałem teatralne i cyrkowe widowiska; ludzie wydający je dla publiczności cieszą się takimi zaszczytami, że prawie wszyscy chcieliby ich dla swych dzieci; a jednak chętnie patrzą, kiedy je karzą za to, że podobne widowiska odrywają je od nauk, przez które doprowadzić je pragną do możliwości wydawania podobnych widowisk.

Rzuć, Panie, na nas miłosiernym okiem i oswobodź tych, którzy Cię wzywają; oswobodź nawet tych, którzy jeszcze Cię nie znają, ażeby wzywali Cię, żebyś ich oswobodził.

## **Rozdział 11**

*Opowiada o wtajemniczeniu w życie wieczne, przyniesione przez Syna Bożego; o pragnieniu chrztu świętego podczas ciężkiej choroby i odłożeniu takowego przez matkę*

Dzieckiem jeszcze będąc, słyszałem o życiu wiecznym, obiecany nam przez zniżenie się do nas Pana Boga naszego, który zstąpił, żeby uleczyć naszą pychę. Od kolebki prawie czyniono nade mną znak krzyża Jego i udzielano mi ducha Jego mądrości, bo moja matka tylko w Nim swą nadzieję pokładała. Widziałeś, Panie, że kiedy, dzieckiem jeszcze będąc, zachorowałem pewnego dnia na ból żołądka tak gwałtowny, że byłem bliski śmierci, widziałeś, Panie, bo już byłeś moim stróżem, z jaką gorliwością i wiarą żądałem chrztu Chrystusa, Boga i Pana naszego, od mojej pobożnej matki i matki nas wszystkich Kościoła Twójego!

Niespokojna moja matka, w głębi swego czystego serca pragnąc mojego wiecznego zbawienia, z pośpiechem czyniła przygotowania, ażebym dla odpuszczenia moich grzechów, wyznając Ciebie, Panie Jezu, został dopuszczony do świętego sakramentu i obmyty wodą zbawienia. Kiedy jednak wkrótce wróciłem do zdrowia, oczyszczenie moje zostało odłożone, tak jakby potrzeba było, żebym w dalszym swoim życiu bardziej był splamiony występkami, które po przyjęciu chrztu większą i niebezpieczniejszą odpowiedzialnością by mnie obciążły.

Tak więc i ja, i matka, i cały dom wierzyliśmy już, oprócz ojca jednego. Powaga jego nie mogła stłumić we mnie wpływu, jaki wywierała na mnie pobożność matki, i zgasić wiary w Chrystusa, w którego on jeszcze nie wierzył. A matka moja bardziej się o to troszczyła, żebyś Ty raczej, Boże mój, był mi ojcem niż on, i w tym jej dopomagałeś, by nie uległa woli męża, chociaż we wszystkim innym będąc lepszą, posłuszną mu była, bo tym sposobem Tobie, który to nakazałeś, była posłuszną.

Chciałbym wiedzieć, Boże mój, jeżeli tylko Ty chcesz, żebym wiedział, z jakich powodów mój chrzest został odłożony. Czy to było dla mego dobra, że mi popuszczono cugle grzeszenia? Czy też nie popuszczono? Dlaczegoż więc często słyszymy mówiących o tym lub owym: „Pozwól, niech czyni, co chce, jeszcze nie jest ochrzczony”, a jednak gdy rzecz idzie o zdrowie ciała, nie mówimy: „Pozwól, niech bardziej ranny zostanie, jeszcze nie jest uleczoney”? Lepiej więc by dla mnie było, bym prędzej został uzdrowiony i by dzięki staraniom moim i moich krewnych odzyskane zbawienie mojej duszy było bezpieczne pod opieką Tego, który by tym zbawieniem ją obdarzył. Lepiej bez wątpienia byłoby dla mnie; lecz jakaż nawała pokus oczekiwała mnie po wyjściu z wieku dziecięcego? Wiedziała to moja matka i wołała raczej narazić na nie ziemię, z której później ukształtowany być miałem niż sam wizerunek Pana naszego.

## **Rozdział 12**

*Przymuszany był do nauk, których nie lubił. Chociaż celem nauk było dostarczenie możliwości nasycania nienasyconych żądz bogatego ubóstwa i hańbiącej chwały, Bóg jednak obracał ten przymus na dobre*

W owym jednak wieku dziecięcym, który miał być dla mnie mniej straszny niż wiek młodzieńczy, nie lubiłem nauk i znieść nie mogłem, że mnie do nich przymuszano; a jednak przymuszano i czyniono to dla mojego dobra, ja zaś nie czyniłem dobrze, nie ucząc się, chyba że zmuszony. A nikt niechętny nie robi dobrze, choćby dobrem było to, co

robi. Ani ci, co mnie przymuszali, nie robili dobrze, Ty tylko, Boże mój, robiłeś mi dobrze. Oni nie mieli innego celu w nauczaniu mnie jak ten, bym później mógł nasycić nienasycone żądze bogatego ubóstwa i hańbiącej chwały. Ty zaś, u którego policzone są włosy na mojej głowie, błąd tych wszystkich, którzy mnie przymuszali do nauk, obracałeś na moją korzyść, a mój błąd, że się uczyć nie chciałem, obracałeś na moją karę, którą już wówczas ponosić od Ciebie byłem godny, ja — tak małe dziecko i tak wielki grzesznik. I tak za pośrednictwem tych, którzy mi dobrze czynili, czyniłeś mi dobrze, Panie, i za moje przewinienie sprawiedliwej zapłaty nie dawałeś; bo postanowiłeś, i tak jest, że karą jest sama dla siebie wszelka dusza wykroczenia czyniąca.

### **Rozdział 13**

*Jakimi najbardziej delectował się naukami.*

*Rozczulanie się nad śmiercią cielesną bohaterów mitologicznych bez najmniejszej uwagi na własne samobójstwo duchowe*

Od najmłodszych lat zaczęto mnie uczyć języka i literatury greckiej, ale ścierpieć ich, sam dobrze nie wiem dlaczego, nie mogłem. Przeciwnie, lubiłem literaturę łacińską, tylko nie elementarne jej zasady, ale głębszą znajomość. Bo owe pierwsze początki nauk, kiedy pisać i czytać oraz rachować mnie uczono, były dla mnie równie uciążliwe jak cała greka.

Skądże to pochodziło, jeżeli nie z grzechu i marności żywota? Gdyż *ciałem byłem i wiatrem idącym a niewracającym się*. Lepsze były, bo pewniejsze, owe elementarne zasady nauk, które mi tę korzyść przyniosły, że wszelkie pismo czytać i sam pisać, cokolwiek zechcę, mogę, tamte zaś prawily mi o błędnych podróżach jakiegoś tam Eneasza, wtedy, gdy sam błędnymi drogami chodziłem, albo rozczulały mnie do łez z powodu śmierci Dydony, która się z miłości zabiła, wtedy, gdy ja sam

nieszczęśliwy, zajęty owymi baśniami, suchym okiem spoglądałem na własną śmierć, bo umierałem, oddalając się od Ciebie, Boże, moje życie!

Cóż nieszczęśliwszego nad nieszczęśliwego, nielitującego się nad własną niedolą, płaczącego nad śmiercią Dydony, którą zadała sobie z miłości do Eneasza, nieplaczącego zaś nad własną śmiercią, którą ponosiłem w braku Twojej miłości, Boże, światło serca mojego, chlebie wewnętrznych ust duszy mojej, siło łącząca moją myśl i załątek wszelkich myśli w sercu ukryty! Nie kochałem Cię, cudzołożyłem, oddalając się od Ciebie, a cudzołożącemu wołano zewsząd: „Śmiało! śmiało!”. Przyjaźń bowiem tego świata cudzołóstwem jest względem Ciebie, a okłaski, które nam za to dają, sprawiają, że się wstydzimy być inni.

Nad tym nie płakałem, ale płakałem nad zgonem Dydony, która żelazem przecięła wątek swojego życia, a ja przecinałem wątek własnego życia, oddalając się od Ciebie, i ziemią będąc, dążyłem ku ziemi. A jeśli nie pozwalano mi podobnych rzeczy czytać, ubolewałem, że nie czytam tego, nad czym bym mógł ubolewać. Takowe romansowe szaly zowią się wyższą i bogatszą literaturą niż ta, która nas pisać i czytać uczy.

Lecz teraz w mojej duszy niech odezwie się głos Twojej prawdy, Boże mój, i zawoła: „Nie tak jest! Nie tak! Owe elementarne nauki znacznie bardziej są potrzebne”. O wiele bowiem bardziej wolałbym zapomnieć o błędnych podróżach Eneasza i o wszystkich podobnych zmyśleniach, niż pisać i czytać. A jednak zasłony wiszą u progu szkół literackich; oznaczają one raczej osłonę błędu niż głębokość wykładanych tam tajemnic<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W starożytności każda ze sztuk i nauk miała właściwe sobie godło; takim godłem literatury była zasłona, którą z tego powodu zawieszano przy wejściu do szkoły, gdzie wykładano literaturę — *przyj. tłum.*

Niech nie powstają przeciwko mnie ci, których się już nie lękam, za to, że wyznają to, co dusza moja, Boże mój, wyznać pragnie, i potępiam swoje nieprawne drogi, ażebym polubił Twoje dobre drogi. Niech nie powstają przeciwko mnie kupczący nauką literatury: bo kiedy zapytano ich, czy jest prawdą to, co poeta powiada, że Eneasza przybył niegdyś do Kartaginy, mniej świadomi odpowiedzą, że nie wiedzą, a bardziej uczeni wręcz temu zaprzeczą. Ale kiedy zapytam ich, z jakich liter składa się imię Eneasz, wszyscy, którzy się czytać uczyli, odpowiedzą mi prawdę według zwyczaju i prawideł, jakie ludzie w pisaniu tych znaków przyjęli. Dalej gdy się zapytam, czego by zapomnieli z większą niedogodnością w tym życiu, czy czytać i pisać, czy owe poetyczne zmyślenia, każdy zdrowo myślący łatwo odgadnie, jaką na to otrzymam odpowiedź.

Grzeszyłem zatem, będąc dzieckiem, gdy próżne zmyślenia przedkładałem nad rzeczy pożyteczniejsze, czyli raczej tych nienawidziłem, tamte namiętnie lubiłem. Nienawistne dla mnie było powtarzanie takich prawd jak na przykład, że jeden i jeden to dwa; dwa i dwa to cztery; a przeciwnie, najmiłą, chociaż prózną, zabawą mojego umysłu był drewniany koń pełen zbrojnych rycerzy, i pożar Troi, i cień zgubionej Kreuzy.

## **Rozdział 14**

*Trudności związane z nabyciem języka obcego kazały mu nienawidzić greki.*

*Ciekawość jest lepszą podniecią w nauce niż mus połączony z bojaźnią. Gorycze życiowe odrywają od rozkoszy znikomych i zbliżają do Boga*

Dlaczegoż nie lubiłem greckiej poezji opiewającej podobne zmyślenia? Bo i Homer biegły w kleceniach podobnych baśni i tak bardzo głaszczący ucho był dla mnie, dziecka, nieznośny. Sądzę, że dzieciom greckiego pochodzenia równie nieprzyjemny zdaje się Wirgiliusz, ponieważ zmuszone są uczyć się go jak ja Homera, to jest z trudnością. Trudność

nauczenia się obcego języka skrapiała dla mnie jakby żółcią wszystkie słodczyce greckiej poezji, gdyż owe wyrazy były mi obce, a groźbą i karami przymuszano mnie do ich poznawania. Łacińskich także niegdyś, będąc niemowlęciem, nie znałem, a jednak nauczyłem się ich z własnej chęci bez bojaźni i męki, wśród pieśzot matki i piastunek, pośród żartów i śmiechów otaczających mnie osób. Nauczyłem się ich bez surowego nalegania nauczycieli, gdy mnie moje własne serce pobudzało do tłumaczenia pojęć, których bym wytłumaczyć nie potrafił, gdybym się nie nauczył pewnych słów nie od uczących, ale od mówiących, którym i ja też starałem się pomysłów moich udzielać. Stąd dowód oczywisty, że ciekawość lepszą jest w nauce podniętą niż mus połączony z bojaźnią.

Lecz Twoje prawa, Panie, Twoje prawa, mieszając zbawienne gorycze z przyjemnościami naszego życia, począwszy od szkolnej różgi do tortur męczenników, powołują nas znowu do Ciebie i odwodzą od zgubnych rozkoszy, w które zabrnąwszy, oddaliliśmy się od Ciebie.

## **Rozdział 15**

*Miłosne modlitewne wezwanie ku Bogu,  
by wszystko obracał ku umocnieniu jego prawdziwej drogi*

Wysłuchaj, Panie, mojej prośby, żeby dusza moja nie uległa pod ciężarem Twojej surowości, ażebym nie przestał dziękować Ci za Twoją litość, przez którą zawróciłeś mnie z moich dróg nieprawych, ażebym w Tobie znajdował więcej słodczy niż we wszelkich zwodniczych rozkoszach, za którymi się najpierw uganiałem, ażebym Cię całą mocą mej duszy ukochał, ażebym z całych sił swoich pochwycił Twoją rękę, która by mnie od wszelkiej pokusy, aż do mojego zgonu, wybawiła. Ty, Panie, królem i Bogiem moim; na Twoje usługi oddaję wszystko, cokolwiek, będąc dzieckiem, pożytecznego się nauczyłem, na Twoje usługi oddaję swoją zdolność mówienia i pisania, i czytania, i rachowania. Bo gdy się rzeczy marnych uczyłem, Ty mnie uczyłeś i odpuściłeś

mi winę, że w takowych rzeczach znajdowałem przyjemności. Nauczyłem się jednak w nich wielu potrzebnych słów, których zresztą mógłbym się nauczyć, idąc krótszą i bezpieczniejszą drogą, po której by należało życzyć, żeby dzieci prowadzono.

## Rozdział 16

*Biada nad ludzkim zepsuciem i potępia błędne systemy wychowawcze, prowadzące do uświadomienia młodzieży poprzez potoki fałszu i występków*

Lecz biada tobie, potoku ludzkiego zepsucia! Któż ci się oprze? Nie wyschniesz nigdy? Jak długo będziesz toczyć w swoich nurtach synów Ewy do głębokiego i pełnego okropności morza, które przepłynąć zdolają jedynie ci, co się krzyża chwycili? Czyż nie czytałem, będąc jeszcze wśród twego żywiołu, że Jowisz gromami ciskał i cudzołożył? Nie mógł on tych rzeczy obu robić, bo to wszystko wymyślone zostało, ażeby istotnie cudzołożący mieli bardziej uderzający przykład w tym, który ciska zmyślnymi gromami. Któż z poważnych mistrzów z obojętnością słuchać może tego, co jeden z podobnego rodzaju ludzi o tym powiada? „Są to”, mówi, „zmyślenia Homera, który słabości ludzkie bogom przypisywał; miałbym żądać, żeby przymioty boskie nam przypisywał?” Może należałoby powiedzieć, że Homer tworzył takie zmyślenia i ubóstwiał czyny ludzi występnych, ażeby występki nie były poczytywane za występki i żeby ten, który się ich dopuszczał, nie ludzi rozwiązyłych, ale bogów niebiańskich zdawał się naśladować.

A jednak, o zdroju piekielny, synowie ludzcy nurzają się w tych falach z zapłatą w rękę, żeby się uczyć podobnych rzeczy, i rzecz dzieje się nie-malej wagi, gdy się to dzieje w miejscu publicznym w obliczu praw stanowiących osobne, oprócz ustanowionych opłat, wynagrodzenie. Słyszę rozlegające się stamtąd głosy: „Tu uczą znaczenia słów; tu się nabywa daru wymowy dla wyluszczenia i objaśnienia zdań rozmaitych”, jak gdybyśmy nie mogli zrozumieć znaczenia słów: *deszcz złoty*

i *lono*, i *złudzenie*, i *progi niebios*, i innych podobnych, gdybyśmy nie napotkali ich u Terencjusza, który wprowadza rozwiązłego młodzieńca, wpatrującego się w malowidło znajdujące się na ścianie, przedstawiające Jowisza, jak opada pod postacią złotego deszczu na łono Danae i tym sposobem ją uwodzi. Z takiego przykładu bierze ów młodzieniec ochotę, by dopuścić się podobnej zbrodni. Patrz, jak się sam tym czynem przechwala, jak gdyby mu drogę niebieski mistrz torował: „I jakiegoż boga naśladowałem przykład? Oto tego, który progi niebios gromem swoim porusza. On to uczynił, a ja, mały człowiek, miałbym tego nie uczynić? Uczyniłem z wielką ochotą”. Zaiste za pomocą podobnych sprośności nie można się łatwiej nauczyć znaczenia słów, ale raczej za pomocą takich słów można się prędzej z podobnymi sprośnościami oswoić.

Nie potępiam słów, które są jak naczynia wybrane i kosztowne, ale potępiam zaprawione fałszem wino, które nam do picia od pijanych mistrzów dawano, a jeśli pić nie chcieliśmy, razami okładano, i nie wolno nam było na sąd wezwać człowieka trzeźwego. Ja przecież, Boże mój, w którego obliczu bezpiecznie rozpamiętuję swoje przewinienia, chętnie takich rzeczy się uczyłem, a nawet znajdowałem w nich przyjemność, i z tego powodu ja, nieszczęśliwy, byłem nazywany dzieckiem wielkich nadziei!

## Rozdział 17

*W dalszym ciągu piętnuje sposoby ćwiczenia młodzieży w dziełach sztuki i literatury*

Pozwól mi, Panie, wspomnieć o zdolności umysłowej, darze Twoim, który marnowałem, zajmując się próżnymi baśniami. Dawano mi zatrudnienie przynoszące niepokój mojej duszy, jednające dla mnie pochwałę lub naganę, a nawet razy cielesne; kazano mi powtarzać słowa Junony gniewnej i bolejącej, że królowi Teukrów nie mogła przeszkodzić w wylądowaniu na brzegach Italii. A jednak wiedziałem,

że Junona tego nigdy nie mówiła, lecz, idąc śladem zmyśleń poetyckich, musiałem powtarzać to prozą, co poeta wierszem powiedział. I który z nas, uczniów, lepiej potrafił oddać gniew i boleść zmyślonej osoby, ten na większą zasługiwał pochwałą.

Lecz o prawdziwe życie moje! Boże mój! Cóż mi przyniosły pochwały i oklaski rówieśników i współuczniów? Nie było to wszystko dymem i wiatrem? Nie było przedmiotu ważniejszego, który by mógł korzystniej zająć moje zdolności i mój talent wymowy? Bo gdyby chwała Twoja, Panie, chwała Twoja, którą opiewa Pismo Twoje, zdołała już wtedy zappełnić moje serce, nie byłoby ono pastwą latających w powietrzu duchów nieczystych; rozliczne są bowiem sposoby ofiarowania buntowniczym aniołom.

## **Rozdział 18**

*Potępia krótkowzroczność i płytkość tych, co zachowując z przesadną starannością przepisy gramatyki i retoryki, zaniedbują odwieczne, ustanowione przez Boga, prawa wiecznego zbawienia i żywota*

Cóż dziwnego, Panie, że takimi marnościami byłem zajęty, gdy mi za wzór do naśladowania stawiano ludzi, którzy rumienili się, gdy popełnili gramatyczną omyłkę, opowiadając o swych czynach, zresztą nienagannyh, a jeśli swoje rozwiązłe postęпки pięknymi i zdobnymi słowami opowiadali, cieszyli się z oklasków, którymi ich obsypywano?

Widzisz to, Panie, i milczysz, gdyż litościwy i miłosierny, cierpliwy i wierny w obietnicach jesteś. Ale czyż zawsze będziesz milczeć? Szukając tylko Ciebie i pragnącą rozkoszy Twoich duszę oraz serce mówiące Ci: „Szukało Cię oblicze moje, oblicza Twego, Panie, szukać będę”, taką duszę i takie tylko serce wydobywasz z głębi przepaści. Bo dusza niespokojna i serce namiętnościami zaślepione dalekie są od Ciebie.

Nie w przestrzeni tego miejsca ani ruchem członków oddaliśmy się od Ciebie lub do Ciebie się zbliżamy; ani ów Twój młodszy syn nie potrzebował koni lub powozu, lub okrętu, ani na skrzydłach nie uleciał, ani piechotą nie odszedł, ażeby w dalekiej krainie żyjąc, marnotrawnie strwonił to, coś mu dał przy rozstaniu. Dobrym dlań byłś ojcem, gdy mu wydzieliłeś połowę majątności, a lepszym, gdy go powracającego w ostatniej nędzy z otwartymi rękami przyjąłeś. Przykład ten pokazuje, że być oddalonym od światłości Twojego oblicza to być pograżonym w pomroce namiętności.

Patrz, Panie, i cierpliwie, jak zwykle, patrz, z jaką starannością ludzie stosują zasady, które ich poprzednicy ustanowili względem liter i zgłoszek, a jak zaniedbują odwieczne, przez Ciebie ustanowione, prawa wiecznego zbawienia, tak dalece, że jeśli by ktoś wykształcony powiedział bez przydechu pierwszej sylaby wyraz *homo* (człowiek), bardziej by oburzył słuchaczy, niż gdyby postępując przeciw Twoim prawom, nienawidził człowieka, będąc sam człowiekiem. Ale zresztą nikt od nieprzyjaciela swojego nie może doświadczyć tyle złego, ile sam sobie wyrządza, nienawidząc go, i nikt bardziej nie prześladowuje przeciwnika, jak prześladowuje własne serce, którym go nienawidzi. A to pewne, że nie są istotniejsze zasady mowy niż ta zasada wyryta w naszym sercu, żeby drugiemu nie czynić tego, co nie chcemy, by nam czyniono.

O, jak Ty pełen tajemnicy jesteś, mieszkający na wysokościach Boże! Jedynie wielki! Milczysz, ale prawem nieodwracalnym karzesz nieprawe ludzkie żądze mściwą pomroką. I tak człek szukający sławy z wymowy, stojąc wśród liczego zgromadzenia u sądu, gdy ku swojemu przeciwnikowi pała okrutną nienawiścią, strzeże się jak najpilniej, ażeby nie popełnić jakiegos̄ błędu przeciw zasadom stylu i języka, a nie strzeże się, aby, powodowany wściekłą nienawiścią, nie zgubić podobnego sobie człowieka.

## Rozdział 19

*Biada nad występnyymi żądzami serca dziecięcego, które przechodzą w wiek dojrzały, zmieniając tylko przedmiot swych pożądań i siłę napięcia*

Pośród takich to obyczajów ja, nieszczęśliwy, byłem wychowany i pomiędzy takie szranki do walki miałem wystąpić, gdzie większą hańbą było dopuścić się błędu, niż zazdrościć bieglejszym w sztuce pisania.

Wyznaję Ci, Boże mój, zdrożności, za które chwalili mnie ci, którym podobać się znaczyło dla mnie to samo, co żyć cnotliwie. Nie widziałem bowiem tej głębi sprośności, w którą z dała od Twoich oczu byłem wrzucony. Bo cóż szpetniejszego być mogło jak to, że nawet takim ludziom, z jakimi żyłem, podobać się nie mogłem, oszukując swoich dozorców, nauczycieli i rodziców, a to z powodu żądz przypatrywania się widowiskom, zabawiania się grą lub podzielania marnych uciech moich towarzyszy? Dopuszczałem się nawet kradzieży ze spiżarni i stołu moich rodziców, czy to dla zaspokojenia obżarstwa, czy to żeby się mieć czym podzielić towarzyszom swoim, którzy chociaż chętnie się ze mną bawili, chcieli jednak, żebym zabawy te opłacał. Nawet w takich zabawach uganiałem się często za podstępnyymi zwycięstwami, ażebym się mógł próżną chlubą celowania nad innymi wynosić. Nie chciałem jednak doświadczać od innych tego, co czyniłem drugim, i w razie wyrządzonej mi krzywdy srodze się gniewałem, chociaż sam nigdy przyznać się do winy nie chciałem, ale raczej unosiłem się gniewem i nienawiścią.

Takaż to jest niewinność dziecka? O, nie, Panie! O, nie, Boże mój! Nie jest to niewinność. Gdyż będąc dziećmi, póki jesteśmy pod władzą dozorców i nauczycieli, orzechy, piłka, wróble są dla nas tym, czym po dojściu do lat starszych pieniądze, majątki, honory. Zatem z postępem lat tylko przedmioty naszych nieprawych żądz się zmieniają, jak się zmieniają kary, które za nie ponosimy, począwszy od różeg nauczycieli, do niedoli i cierpień późniejszego wieku. Stąd dałeś nam tylko,

o Królu nasz, przykład pokory w postawie maluczkich, gdy rzekłeś:  
„Takowych jest Królestwo Niebieskie”.

## **Rozdział 20**

*Dziękuję Bogu za dobrodziejstwa udzielone mu w dzieciństwie i wyznaje w pokorze, że wszystkie bóleści, błędy i złudzenia, którym w tym wieku podlegał, wynikały z uchylenia się od drogi wytyczonej przez myśl Bożą*

Tobie jednak, najwyższy i najlepszy Stwórco i Rządco świata, Tobie należą się dzięki ode mnie, choćbym nic więcej nie otrzymał jak to, co w owym wieku od Ciebie miałem. Byłem bowiem już wtedy, żyłem i używałem swoich zmysłów, czuwałem nad zachowaniem w całości siebie, tego śladu Twojej niepojętej jedności, zmysłem wewnętrznym strzegłem całości mych zmysłów i w małych rzeczach lubiłem prawdę, strzegłem się oszukaństwa, pamięć miałem dobrą, kształciłem dar wymowy, słodyczą przyjaźni się napawałem, unikałem bóleści, poniżenia, niewiedzy. Cóż w takiej istocie nie jest dziwne i pochwały godne?

Wszystko to są dary mojego Boga; nie ja sobie je nadałem, a są dobre i stanowią moje *ja*. Dobry więc jest ten, który mnie uczynił, i On sam jest dobrem moim, i Jemu dzięki czynię za wszystkie dobra, które posiadałem, będąc jeszcze dzieckiem. Tym bowiem właśnie grzeszyłem, że zamiast w Nim szukać prawdy, honorów, siebie samego i czegokolwiek, co mogło mi przyjemność sprawić, szukałem tego wszystkiego w stworzeniu, a stąd popadałem w bóleści, błędy, złudzenia.

Dziękuję Ci, słodczy moja, chlubno moja, ufności moja, Boże mój, dzięki Ci za dary Twoje! Ale Ty mi je zachowaj, bo tym sposobem zachowasz mnie samego i pomnożysz, i udoskonalisz to, coś mi dał, i sam będę z Tobą, bo i to, że jestem, Tyś mi dał.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

## *Czymże więc jestem? O mój Boże! Jaka moja natura?*

Jego niezwykła droga zaczęła się od niespokojnej młodości, przepełnionej ambicją, namiętnością i poszukiwaniami. Jak każdy człowiek, Augustyn z Hippony miał swoje słabości i zdarzało mu się błądzić. Jego motywacje, pragnienia, rozterki wydają się niezwykle aktualne również dziś. Kim jestem? Czego szukam? Skąd czerpię motywację? Dlaczego nie potrafię żyć w zgodzie ze sobą?

Oddajemy Czytelnikom do rąk jedno z najbardziej poruszających i osobistych dzieł w historii literatury filozoficznej i religijnej. To intymny, szczerzy dialog z Bogiem i głęboka refleksja nad ludzką naturą, a zarazem rozważania o wolnej woli, odpowiedzialności, ludzkiej pamięci i naturze czasu. To książka o tęsknocie, miłości i niepokoju serca – znanych każdemu człowiekowi niezależnie od epoki, w której przyszło mu żyć.

To nie jest łatwa lektura. Wymaga skupienia i czasu. To szczerze wyznania człowieka, który tak jak każdy z nas popełniał błędy, poszukiwał sensu i wciąż zmagał się ze sobą samym. Ta historia przynosi jednak ukojenie – w świecie, którym rządzą chaos i złudzenia i w którym tak łatwo zapomina się o wartościach, zaprasza do zatrzymania się i spojrzenia w głąb własnego życia. Jakie ono jest? Czy może być inne? Lepsze?

### *Lecz biada tobie, potoku ludzkiego zepsucia!*

**Aureliusz Augustyn z Hippony** (354 – 430) był filozofem i teologiem, jednym z ojców i doktorów Kościoła. Uznany za świętego Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej, wywarł ogromny wpływ na rozwój myśli chrześcijańskiej i filozofii Zachodu. Jego pisma do dziś inspirują ludzi poszukujących sensu, prawdy i wewnętrznej przemiany.

*(...) niespokojne jest serce nasze: aż nim nie spocznie w Tobie!*

**onepress**



Księgarnia internetowa:  
**onepress.pl**



**HELION S.A.**  
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
onepress@onepress.pl

książkiklasybusiness

ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-3366-8



9 788328 933668

Cena: 59,90 zł